

Buka, Zbliża się wieczór

[Zwrotka 1: Buka]

Wieczór się zbliża i słońce zachodzi
To czas znów tyka, a zegar mi grozi
Jego mimika niczym klika trwogi
I mina już ma wygięta jak dwa rogi
U Diabła, sam tak czekam na ten atak
Słońce powoli kryje się w czarnych barwach
Gonić nie ma sensu, bo nie da się złapać
Nie zatrzymasz czasu, to jest czasu strata i basta
Człowiek marny jak zajawka czternastolatka
Nie ma praw rozumowania załączonych w aktach
Tylko podstawowe hasła
Praw rządzących tym wszechświatem
Co posiada władca czasu, to obywatel zgubionego lasu
I praw myśliwych, którzy wytropili jego zastój
A nas tu, nie utrzyma nigdy złych poklasków
Człowiek jest niegodzien, godnych powiek majestatu
Nie widzi tych lasów, nie słyszy tych wiatrów
Tylko ślepo kroczy nie skracając ze złych faktów, bez nagród
Idę potrzebny w głębi memu bratu
Idzie tak bez przerwy obwożony pośród fałszu
Bez masztu, bo masz bez wiatru, to jak stół bez barszczu
Kiedy wokół panuje Wigilijny nastrój
To as tu, nie zatrzyma siła woli w Marcu
Gdy już grudzień prawie w pełni i napełni absurd
O! Właśnie to

[Refren: Buka] x8

Zbliża się wieczór, zbliża się noc

[Zwrotka 2: Biały]

Czy ty wiesz kto jest władcą nocy, kiedy ciemność zapada?
I znika słońca blask złoty
Wtem niektórzy wracają, inni zapieprzają do roboty
By zarobić parę złotych
Wyciskają siódme poty, to tyle ile żyć mają koty
To trzymają się z dala od hołoty
Kiedy wędrujesz nocą, włosy już się nie złocą
Tylko kolor z białego na czarny przechodzą
Jak w czasie wspomnienia, ścienia do rozświetlenia
Czas wszystko zmienia, z bliskości do oddalenia
A marzenia płyną jak statki po niebie, tym niebieskim
A my twardo po glebie stąpamy
Nawet kiedy noc szybko zapadnie
Mikrofon w ręce wpadnie, mówię ładnie
Tworzę składnię, tworzą to dokładnie
Aż na wyro padnę i do snu się zakradnę
I do snu się zakradnę

[Refren: Buka] x8

Zbliża się wieczór, zbliża się noc